

RZŁASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 21.

25 maja 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWY DUET.**

Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Przedruk z Tygodnika Ilustrowanego (Nr 1, r. 1916)

Życie szkołą — aneks IV.

XI.

Spiący rycerze.

Legiendy o zaczarowanych witeziach ziemi i jej pieśni pospolite są na całym obszarze Polski. W białych wapieniach Giewontu drzemie na wznak położony twarzą do gwiazdzonego nieba husarz skrzydlaty, w borach liściastych lasów na wyżu nadwieprzańskim śpią w mgłach na polankach konni rycerze. A gdy wylękniony widmem cudu chłopiec budzi niechcący jednego z nich, ten rozmarzony dośpikiem (raz bywa to Kościuszko „naczelnik”, drugi raz Głowacki), rzecze: — „Daj mi spać jeszcze, przyjdzie czas, że sam ja cię obudzę”.

I mgła srebrna, opalowa znów pada na polanki, pełne borówek, żórawinowego krzewia i małych chojarków — i znów się sen na ziemię kładzie. I Polska znów śpi i czeka.

W tej tęsknocie eposu do zbudzenia

się ze snu rycerzy uśpionych jest coś dziwnie głębokiego, choć tak fatalistycznego, jest jakieś przesmutne proroctwo beznadziejnego oczekiwania na zbudzenie się ducha, któryby myśl narodową ucieleśnił w kształcie tak żywym, jak sama tęsknota ludu do zbudzenia, do przetarcia oczu na cud życia.

Wierzmy mocno za pierwszym lirnikiem, że „jakoćkolwiek się dzieje, nie trać nigdy nadzieje, po złej nocy dzień jasny przychodzi...” i czekamy, że się jutrzeńka na Giewonczie w skrzydlatą postać jakiegoś, swego własnego rycerza z królestwa Ducha rozpromieni. Czekamy dotąd napróżno...

Są idee, są hejnały, są targańce potężne zmartwychwstania i ucieleśniania wizji stuletnich, są akordy mocne w naszej pieśni narodowej, ale za trąbą archańską nie chwyciły jeszcze dotąd niczyje

ręce mocarne! Bo że komuś tę surmę tak czy owak wpierają, albo że gromadka gdzieś na bezkresie tęsknoty takiego zbudzenia śpiącego rycerza ze swego obozu czy stronnictwa się dopatruje, to jeszcze nie jest w tem legenda spełniona, czy ucieleśniona.

Śpiący rycerz ma być w zgodzie z tradycją, — ma być bez skazy i cienia strachu, nie ma prawa go nikt specjalnie uważać za swego, a wszyscy muszą razem uważać go za „naszego“, musi mieć w sobie taką miłość, która jednoczy wszystkich i wszystko w każdej minucie goryczy czy zapału, taką nadzieję i wiarę, jaką daje chęć śmierci dla życia innych.

Wypromienił jego wizję zresztą Mickiewicz, rozśpiewał w szczegółach Słowacki, — wyciągał do niego ręce nawet Bolesław Prus, który tak często bywał sumieniem narodem z codziennego urobku żywota, — a tylu szarych, smutnych pracowników z tego starszego pokolenia narodu, z naszych ojców i dziadków — widziało go naprawdę, własnymi oczyma.

Mówcie im — niedowiarki — że nieprawda, oburzają się, jak ci górnicy, krety Zagłębia, z których każdy napewno choć

raz w życiu widział Skarbnika, jak leśniki i borowi z puszczy małopolskich na zaprzeczenie istnienia jutrzeńkowego jelenia ze złotą gwiazdą nad głową.

Nasz świat widzenia nietylko jest w oczach naszych, a uszy nasze nietylko do słuchania gwałtu i wrzasku walki o byt są przystosowane.

Nasz zaczarowany tan weselny treściwszy jest od nocy Walpurgi.

Cud stać się, może i musi przez przygotowanie dusz i serc — przez jednoczenie dusz w oczekiwaniu.

Czuwajmy, lecz czuwajmy skupieni.

A my ciągle rozproszkujemy duszę polską na atomy, zawijamy je w opłatki nastrojów, przywrażeń i przeczuć — o Polsce mówimy raz jak o składzie węgla, jak o sklepie z wędliną, to znów jak o apteczce domowej, w której można dostać wszystkiego, lecz tylko na lekarstwo homeopatyczne. Nie będziemy czuć za miliony, nawet za trzy tysiące, dopóki nie nauczymy się czuć razem, społeczeństwem gorąco. Niema narodu, któryby się tak różniczkował ciągle, wprost maniacko, jak my.

Pomimo upewnień i zewnętrznych pozorów towarzyskości, brak nam nawet

i książkami. Zamykał się wówczas w swoim pokoju lub siedł w pole o świcie, wracając zaledwie późnym wieczorem. Rozumiał dobrze całą niewłaściwość swego postępowania i, pragnąc naprawić zło, wpadał znowu w tak nienaturalną wesołość, że nawet niewprawne oko dostrzegało tajemnicę bolesną, ukrywającą się na dnie duszy tego niezwykłego człowieka.

Władka niepokoił niezrozumiały stan przyjaciela, lecz będąc pochłonięty prawie niepodzielnie przez Helę, wprost nie miał czasu wnikać ani też zbadać przyczyny podobnego nastroju tego, który dla niego był więcej niż bratem.

Pustka i szarzyzna coraz bardziej spędzały złote błyski łąnow, falujących zbożem; nie migały już barwami krasy młodzieńczej, ani też rozbrzmiewały kapelą rozigranych koników polnych pokrywające się zrudziałą, jakby zbrukaną barwą, szmaragdowe zielenie łąk, gdy odbyły się głośnie, szeroko omawiane w całej okolicy i dalej, zaślubiny najstarszej panny Moleckiej przez jedynaka pana z Zarzecza.

Po weselu państwo młodzi udali się w podróż poślubną za granicę. Henryk z matką oraz

na tyle „sociability“, aby chętnie widzieć i spotykać bliźnich nawet w tramwaju chociażby i spotykać ich dobrodusznie, bez obawy naruszenia swego spokoju. Lękamy się cudzej otwartości, bo nie umiemy słuchać i uważać cudzego zdania, choćby najbardziej przeciwnego naszemu, za coś ciekawego, za coś z humaniorów, które nas do wysłuchania poważnego zobowiązują. Boimy się cudzego „ja“ przez przesadne wystylizowanie w wyobraźni „ja“ własnego, którego chore obrzmienia i opuchliny uważamy za wzrost indywidualizmu.

Nasze kłótnie i spory nie budzą śpiących rycerzy, bo są bez ech leśnych eposu, — nasze boje duchowe mają krew gorącą, czerwoną, moc, wyraz i siłę — lecz nie mają w łzach gorących, homeorycznych upamiętania i zapomnienia, które z bojów tworzy pokoje i cisze. „Candida pax homines, trux decet ira feras“. O biały, cudny pokoju, który przychodzisz po walce, po boju, po duszy krwawej rozsterce i kładziesz się, jak białe widmo na Giewoncie, jakżeśmy cię już dawno w naszych duszach nie widzieli!

Gorące nasze zwracania się ku oświacie, ku diatwie, ku szkole i wycho-

waniu młodego pokolenia, które w dni burzy zaczyna patrzeć w Polskę, jest jak gdyby dowodem, że my tego pokoju białego rzeczywiście wyczekujemy i chcemy go chociaż w dzieciach naszych zobaczyć.

Niech w nich grzechów naszych będzie jaknajmniej, nowych zorzy niech wstają w nich rozdzielki.

A może wśród tych główek już gdziekolwiek śni dusza witezia?!...

Budźmy je rozmysłem i skupieniem w wychowaniu, które wtedy stanie się narodowym, gdy analizę mieć będzie dla faktów bezwzględna, syntezę zaś z ducha polskiego — serdeczną. Dzieciom naszym dajmy *prawdę i pracę*, jako zacznij przyszłości ich własnej, — szkołę pracy, jako środek do wyzyskania życia w sposób najracjonalniejszy, bo cnota wszelka jest tylko sensem życia, — szkołę prawdy, jako środek udoskonalenia życia narodowego, wznoszenia go na wyżyny — filozofią życia.

Prawdą i pracą trzeba dziecko nasze otoczyć, okolić, umiejscowić w Polsce. Wszak dzieci szwajcarskie nie podpowiadają i nie „ściągają“, — my tego wstrętnego nałogu nie możemy wyzbyć się w szkole, — składamy go tyle razy do

ogłuchleś i pamięć straciłeś, bo ją kochasz, kochasz nad życie, sławę, naukę i wszystkie skarby na świecie!... Zrywał się i pędził jak szalony, często nawet nie słysząc zapytań matki strwożonej.

U pań Wolińskich nie bywał prawie zupełnie, aby nie zdradzić się ze swem uczuciem i nie narazić, jak rozumował, panny Wandy na możliwą przykrość, gdyby dostrzegła jego pasowanie się ze sobą. Tłumaczył się więc przed matką, która obecnie, w przeciwieństwie do syna, przesiadywała przeważnie w skromnym, lecz zacisznym i milutkiem gniazdku tak szczerze zaprzyjaźnionych kobiet, stałym i wielkim brakiem czasu.

Skromność pojęcia o sobie zatamowała w nim moce przeczucia, że i on tam był tęsknie wyglądanym.

Nie mogła się jedynie ukryć tajemnica przed przenikliwym wzrokiem matek — przyjaciółek.

Roili obie staruszki szczęsne wizje przyszłości swych dzieci, a dzieci — jedno szalało, drugie zaś stawało się coraz smutniejsze.

Postanowiły matki temu kres położyć.

d. c. n.

h. Sipowicz.

11)

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

Zczerniał i sponępniał w ustawicznej udręce, smucił matkę i sam nad tem bolał, na wyjazd jednak zdecydować się nie mógł. Tak zapewne trwałoby aż do końca lata, gdyby nie zjawił się nagle rozpromieniony Władek i nie zabrał go wprost przemocą. Pani Browiczowa obiecała swój przyjazd za parę tygodni.

Ani aromat pól i lasów, ani krasa strojnej w kwieciste szaty przyrody, ani tęskne melodje chórów leśnych, ani czarujące wschody i zachody słońca, ani nawet bliska obecność Wandy nie zdołały rozproszyć chmur, jakie nagromadziły się w duszy Henryka. Przeciwnie: im starała się być mu bliższą, im bardziej rozpałały się w nim ognie miłośnej udręki, im silniej przemawiała do duszy poezja otoczenia, tem stawał się bardziej zamkniętym w sobie dziwakiem, unikającym ludzi, a starającym się obcować jedynie z przyrodą

skarbu drobnostek i nic nieznaczników, aż z niego wyrasta stały pochop do stałego oszukiwania domu i szkoły, za specjalną postać eksperjencji żakowskiej, przynoszącej chlubę i sławę, przez nasze „baki“ uważany. Zasilamy go i my ojcowie i wychowawcy filozoficznym mędrkowaniem o konwencjonalności prawdy i niemożliwości absolutu. . w życiu codziennym, jak to nam dowcipnie dowodzi tyle razy Perzyński, jakieś „dziwne“ Dickensowskie tęsknoty gdzieś tający i dziwnie wdzięcznie o dzieciach czasami napomykający.

Dzieci japońskie nigdy nie urządzają bijatyk dla wprawy mięśni, czy dowcipu bijackiego, stąd też zapewne nie mają później pochopu do tak namiętnych walk partyjnych, a do ich noblesy wyrazowej należy podobno wdzięczny, słodki uśmiech krainy kwiatu wiśniowego, a nie ściśnięta kurczowo pięść do obrony zaciętego indywidualizmu.

Dzieci włoskie mają akty skruchy i spowiedzi publicznej, jako część nauki o moralności i obowiązkach społecznych.

My — „wychowani w niewoli, okuci w powiciu“ — co uważamy sobie czasem nawet za błogosławieństwo i stygmat wartościowy — takeśmy się zakonspirowali i zatajemniczyli, że wszelką otwartość publiczną tłumimy w sobie namiętnie, a tem i usposabiamy naszych potomków

do trwania dalej w praktykach konspiracji życia społecznego. Przecież to jest nie-szczęściem ten brak otwartości i szczerości w naszym życiu, przecież konspirationie jest przekleństwem, z którym przyszło sto lat niewoli, a które zmyć musi potrzeba wolności i szerszego tchnienia; do niego tlen trzeba brać aż het od Giewontu.

Potrzeba i konieczność prawdy i pracy wynikać nam powinna z przyrody naszej ziemi, z poznania głębiej i sercem tego krajobrazu, na którym w pieśniach gospodarzą senni witezie, z tych opalowych mgieł dnia jutrzejszego, za którym gdzieś świtanie nowego życia.

Nasi śpiący rycerze to nasze jutro w naszym młodem pokoleniu, w naszych spadkobiercach krwawej orki i siewu na zgłiszczach i popiołach. Czas ich budzić serdecznym westchnieniem do polskiego Boga, który po rozstajach naszych, po cmentarzach, smętkach i uroczyskach ma takie cudne pochyłe, omszone krzyże — budzić serdeczną myślą o jutrze narodowym i puścić krzyżowej — budzić wiarę w jutro nasze.

W przymierzu „między starymi i młodem laty“ — w przymierzu nie politycznym, lecz przymierzu z Duchą jest broń naszego wieku, którą wyciągnie śpiący młody rycerz.

Konrad Chmielewski.

Ks. Jan Wiśniewski.

Bajki.

29.

W pewnym chlewie poważna zasłabła maciora,
A chcąc jej dzieci ulżyć, biegną po doktora.
Spotyka pierwszy jeża (z filantropji słynął),
Ten, znając biedę chlewa, zręcznie się wywinął;
Znalazł drugi bociana (od pewnych słabości),
Lecz nie mógł prędko służyć, bo miał furę gości...
Trzeci lisa nagabął, ten znów czyniąc sekcję
Pilną, rzecze, na planie mam dzisiaj iniekcję...
Napotkał czwarty wydrę — ta na dawną modę
Zaleciła pijawki, ziółka no i wodę...
Gdy tak z niczem synowie do chlewa wrócili,
Już parobcy mamusię do dołu wrzucili...

30.

W pewnym mieście (już nazwa wyszła mi z pamięci)
Sprzeczali się mieszczanie, kto ma lepsze chęci —
Zapytano więc mędrca; ten wygłosił zdanie,
„Powiem wtedy, gdy ujrzę czyny nie gadanie...”

31.

Raz kotki grymasiły i każdy z nich krzyczy,
Że mięsa surowego jeść sobie nie życzy,
Mruczki, Burki, Maciusie, głosami kociemi
Piszczą, mruczą, miauczą: „jeść mięsa nie chcemy”.
Więc pieski mięso zjadły, by uniknąć straty,
A głodne koty potem ogryzały gnaty...

32.

Dowodził tłusty pajak, że pościć nie trzeba,
Że niema w przyszłym życiu ni piekła, ni nieba;
Naraz pani z sufitu zmiotła pajęczynę...
Pajak spadłszy na ziemię, zrobił głupią minę —
Bo gdy miał i sieć piękną i sposób do życia
W dodatku gorszył innych, czynił nadużycia,
A dziś... siedząc w komorze, myśli o przeszłości,
Schudł, zmizerniał, za ledwie włóczy grzeszne kości.

33.

Ostrzegala raz matka rybki płasające,
Że ludzie mają na nie sposobów tysiące:
Jedni łapią na wędkę, drudzy znowu w sieci,
Inni w zdradny bębenek, lub w opalkę — dzieci...
— „Więc strzeżcie się, pieszczotki, by was nie złapano”,
Nie wierzyły w to rybki i gdy przyszedł rano
Chłopiec z siecią — wnet wszystkie były łupem zucha.
Tak wychodzi, kto matki dobrych rad nie słucha.

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Gdy lekarza wzywają do chorego, ten bada stan jego organów życiowych i na tej podstawie opiera system leczenia. Niedomagania stanu rzemieślniczego istnieją, ale ażeby wyjść ze sfery ogólników trzeba zbadać:

1. Ile jest i jakich warsztatów pracy w Radomiu i na przedmieściach.
2. Czy właściciele warsztatów sami prowadzą zakład swój, czy z pomocą tak zwanych uczniów, czy też przy udziale czeladników?
3. Skąd czerpią kredyt na kupno materiałów?
4. Czy mają odpowiedni zbyt na swoje wyroby?
5. Jaki jest stosunek rzemieślników do potrzebującej ich pracy publiczności, czy zamawiający robotę płacą za nią zaraz po oddaniu, czy przeciwnie?
6. Czy opłaca się dać dobry towar za wyższe ceny, czy lichej za niższą?
7. Czy i jaki wpływ wywierają towary sprowadzane z zagranicy na miejscowe wyroby rzemieślnicze?

Na te pytania mogą i powinni odpowiedzieć przedstawiciele rzemiosł i wtedy tylko można się należycie orjentować, jaką pomoc dać mogą instytucje kredytowe dla podniesienia rzemiosł.

Wł. Siłnicki.

Zamieszczone przez nas głosy są, zdawałoby się, echem przebrzmiałem z r. 1912; tymczasem są to głosy bardziej będące na czasie dzisiaj, aniżeli wówczas, kiedy się ukazały. Ukazały się szczupłemu gronu Reprezentantów Kasy; dzisiaj ukazaliśmy je szerokiemu ogółowi naszego miasta, a nawet okolicy. Nikt zapewne nie odmówi ważności sprawie i nikt nie powie, aby jedna i druga strona nie miały mniejszej lub większej słuszności.

Słuszność zaś ta opiera się głównie na olbrzymio doniosłego znaczenia podstawach rozwoju naszego dobrobytu narodowego.

Każde społeczeństwo jest związane ze sobą całą siecią arterji i włókien, reprezentowanych przez rozmaite zawody, sfery i stany; aby organizm społeczny funkcjonował prawidłowo, nie może być

ani jedna tegoż cząstka, bodaj najmniejsza, lekceważoną i ignorowaną.

Ten organizm był krępowany więzami praw, wrogich dla naszego rozwoju; dzisiaj zarysowuje się na firmamencie przyszłość lepsza, powinniśmy więc siły ku uzdrowieniu owego organizmu wyteńczyć bardzo, niż kiedykolwiek.

Ażeby uzdrowotnienie mogło być przeprowadzone skuteczniej, należy dobrze zbadać i poznać wszystkie braki i niedomagania. Podjęliśmy się częściowo tej trudnej pracy, lecz nawet w częściowym trudzie potrzebujemy pomocy; wzywamy tedy wszystkich, prawdziwie dobrze myślących i pragnących rzeczywistego uzdrowotnienia naszych stosunków oraz skrzepienia naszych sił narodowych — o ową pomoc, wspólnotę działania: czy to przez udzielanie nam pewnych, niezbitych informacji, czy też wyrażanie swych myśli, pragnień, budzenie zainteresowania się tą tak wielką sprawą, jednym słowem — wprowadzeniem jej w sferę naszych najpilniejszych osobistych i ogólnych potrzeb.

Wszystko wszakże musi być przeprowadzane, jeżeli ma przynieść rzetelne usługi — spokojnie, poważnie, rzeczowo, bez zaognień i niepotrzebnych ukłuc.

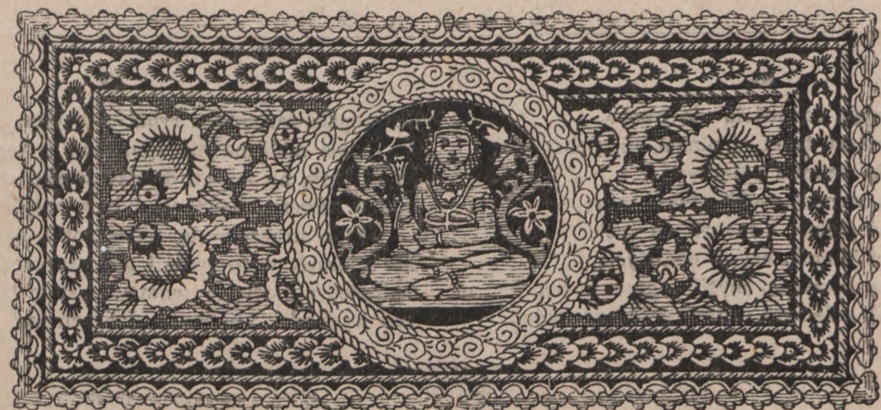
Wspomnieliśmy, że — aby skutecznie leczyć, trzeba wprawdzie gruntownie poznać rodzaj i siedlisko niedomagań. Jednym ze sposobów zbadania głębszego kwestji przez nas prowadzonej, jest przytoczona na końcu konkluzji referatowej mec. Siłnickiego — lista, w rodzaju ankiety, składająca się z siedmiu pytań, oczekujących pewnych odpowiedzi.

Będziemy starali się je w miarę możliwości wyjaśnić; a jesteśmy pewni, że wszyscy zainteresowani, nie tylko, gdy zwrócimy się do nich, dadzą wyjaśnienia potrzebne, ale sami zechcą nam komunikować wcześniej — jako materiał przygotowawczy, niosąc tem usługę społeczną.

Czekamy i — zachęcamy!

Zdanie swoje ostatnie — poglądu na przeszłe i przyszłe dzieje i potrzeby, związane z rozwojem drobnego przemysłu i rzemiosł, wypowiemy na końcu — po możliwie szerokiem i dowodnym oświetleniu tej sprawy.

Red.



Winieta w stylu indyjskim.

Haswicz.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

2)

Król otoczony był prawie zawsze Braminami, gdyż przypisywano mu, tak, jak u wielu wówczas narodów, pochodzenie boskie, nie pozwalające na stykanie się z przeciętnym tłumem. Mieszkał w pałacu silnie obwarowanym, a że księga Manu nakazywała mu otaczać się strażą, złożoną, z ludzi nie bardzo rozumnych, przeto kobiety służbę przy królu pełniły i stały przy nim na straży. Straż męska znajdowała się dopiero poza drzwiami pałacu. Wczasy wojny i na polowaniu otaczały króla uzbro-

jone i na myśliwstwie znające się kobiety; ktoby się do nich zbliżyć odważył, śmiercią byłby karany. O świcie budzili króla śpiewacy; wprost z łóżka wchodził do złotej wanny i kąpał się w wodzie, zaprawionej woniejącem drzewem sandałowym. Potem składał bogom ofiary i pokazywał się w uroczystym stroju urzędnikom i dworzanom, którzy na jego widok na kolana padali i czołem bili o ziemię, a śpiewacy wznosili hymny na cześć jego.

Tron przechodził dziedzictwem po śmierci króla na najstarszego jego syna; jeżeliby atoli król się zestarzał, albo nieuleczalnie zachorował, natenczas jeszcze za życia musiał oddać synowi berło, a sam obowiązany był szukać śmierci na polu bitwy, albo też udać się na świętą górę Meru i tam umrzeć z głodu.

Najmniejszą jednostką administracyjną, była gmina, posiadająca najzupełniejszą autonomję chociaż pozostawała pod dozorem policji. Policja w całym kraju posiadała całe legjony agentów i szpiegów, którzy obowiązani byli donosić władzy, czy przepisy księgi Manu wszędzie, zawsze i bezwzględnie wykonywane bywają. Kto tylko tym przepisom niczem nie uchybił i podatki regular-



Bramini.



Maja i syn jej Budha.

nie opłacał, ten mógł żyć zupełnie spokojnie i dla dobra swej gminy swobodnie pracować. Dziesięć gmin tworzyły okręg, dziesięć okręgów powiat, dziesięć powiatów obwód i t. d.

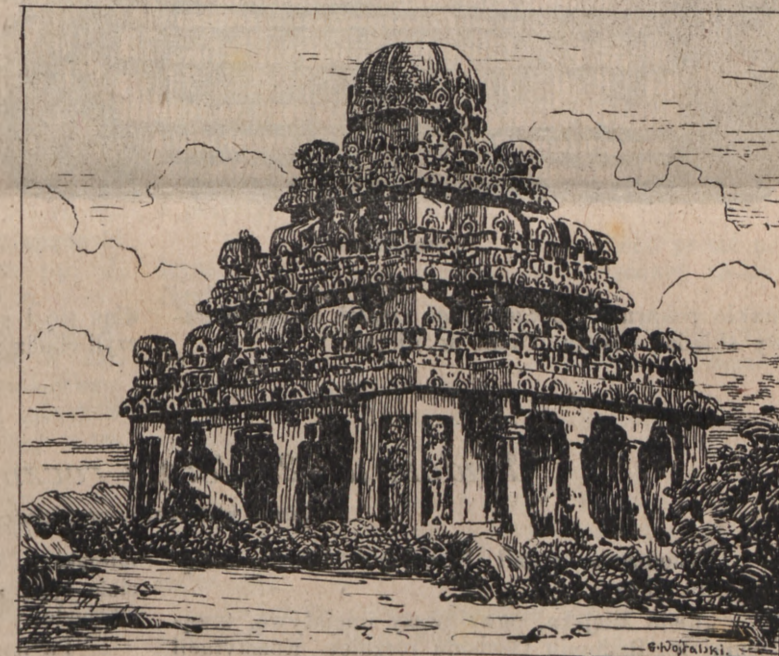
Podatki były bardzo uciążliwe, pobierane według potrzeb i upodobania króla. Niekiedy musiał rolnik oddawać czwartą część swoich zbiorów, a do tego płacić jeszcze podatek pogłówny; kupcy i przemysłowcy oddawać musieli często połowę swych towarów i wyrobów na potrzeby króla i jego dworu; rękodzielnicy, zarobnicy i posługacze obowiązani byli conajmniej przez jeden dzień w każdym miesiącu pracować dla króla. Tylko bramini uwolnieni byli od podatków, bo jak księga Manu powiada, bramini modlitwami swojemi podatek królowi opłacają, a król choćby z głodu umierał, pieniędzy od nich żądać nie może. W poborze podatków kierowano się przepisami, które powiadają, że „król powinien żywić się podatkami, jak drzewo sokami ziemi lub pijawka krwią t. j. — pobierając je w drobnych kwotach, a często i o tyle, o ile mu do życia potrzebne“.

Mężczyzna kupował sobie żonę, ale małżeństwo mogło być tylko pod błogosławieństwem braminów zawarte.

Wieloletnie zabronione nie było, a wiarołomstwo małżeńskie wówczas tylko ulegało karze, jeżeli go się dopuścił mężczyzna niższej kasty z kobietą kasty wyższej. Żona i dzieci były własnością męża i ojca. Prawo orzekało, iż żona ma czcić męża jak bóstwo, chociażby nawet był niegodziwcem. Powinna za niego oddać swe życie, a nawet i po jego śmierci pozostać mu wierną. Kobieta, która wraz z mężem swoim umiera, będzie z nim w przyszłym życiu na wieki złączona. Stąd to później stało się zwyczajem, a nawet i prawem, aby wdowy wraz ze zwłokami męża żywcem palono albo grzebano.

Chociaż kobieta jako własność swojego męża była od niego zupełnie zawisła, a nawet własnego majątku posiadać nie mogła, wszelako stanowisko jej nie było upośledzone. Mąż miał obowiązek szanować ją i ochraniać od wszelkich przykrości życia, uważać ją za swego przyjaciela i powiernika. Kobieta nie żyła też w odosobnieniu i zamknięciu; mogła przebywać w towarzystwie męskim, brać udział we wszelkich uroczystościach narodowych i religijnych. Kto kobietę znieważył, albo uwieść usiłował, bywał surowo karany.

Jedzenie poczytywano za akt religijny i grzechem było w obuwii do jedzenia zasiadać. Każda kasta miała pokój jadalny innego kształtu. Bramini jadali w pokoju mającym kształt czworoboku, wojownicy w pokoju o kształcie trójkąta, rolnicy i przemysłowcy w okrągłym, a Sudraci w pokoju mającym kształt połowy koła. Za nim do stołu usiadł, mył sobie Indus ręce i nogi i wypowiadał krótką modlitwę w tych słowach: „Oby nam nigdy nie za-



Klasztor Budhystów w Mahawellipore.



Posąg Budhy.

brakło pokarmu", poczem pić cząstek każdej potrawy składał bóstwu Yamie w ofierze.

dląc się i rozmyślając; poczem nazwał siebie Budhą, czyli obudzonym albo oświeconym i rozpoczął naukę.
d. n. c.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja.

Epizod historyczny przyszłości.

Posiedzenie zagał Prezydent miasta następującymi słowy:

"Rada Miejska, powziawszy inicjatywę, urządzania w Radomiu Obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja, organizację obchodu postanowiła powierzyć instytucjom społecznym, oświatowym kulturalnym

miejskim. Zaproszeni na posiedzenie przedstawiciele tych instytucji stanowią Radomski Komitet Obchodowy rocznicy 3 Maja".

Po powołaniu na przewodniczącego zebrania — mecenasa K. Staniszeńskiego i na sekretarza — p. J. Dębskiego, na interpelację wniesioną: „Czy

Gościnność była w Indjach świętym, religijnym obowiązkiem, najwznioślejszym prawem. Gdy gość przybył w dom, widziano w nim posłańca bożego. Gospodarz witał go uroczysto, odmawiał z nim wspólną modlitwę, poczem obaj wzajemnie ślubowali sobie miłość i wierność. Rzucano mu kwiaty pod nogi, potem podawano naczynie z wodą, obmywano ręce i stopy i sadzano do stołu; gdy się pożywił i już nie mógł ni jeść, ni pić więcej wówczas dopiero gospodarz z rodziną do stołu zasiadali.

Językiem pierwotnym w całej nizinie Indji przedgangesowych był język, zwany Sanskrytem, czyli — pięknie ułożonym. Atoli już w IV wieku przed Chrystusem zupełnie zniknął z ust ludu, będąc jedynie językiem literackim i naukowym.

Według orzeczenia lingwistów, (językoznawców) wiele wyrazów o brzmieniu czystego sanskrytu spotyka się dzisiaj jeszcze w mowie litewskiej. Jest to jedyna mowa w Europie, gdzie przetrwał, pomimo zupełnego braku literatury, w dosyć czystej formie zabytek pochodzenia aryjskiego, a raczej dowód pokrewności z Arjami, dokonywającymi podboju Indji nadgangesowych.

Wszechwładny braminizm został nie tylko osłabiony, ale mocno obniżony w swej potęgze przez budhaizm. Twórcą budhaizmu był Zidhatta, syn bogatego szlachcica, Zudhodana i jego żony Maji. Chłopiec, wiele wrażliwy na niedolę ludzką, postanowił walkę ze wszystkim, co tworzy nędzę. Nazwał się Zakja Muni, t. j. pustelnik z Zakji i jał rozmyślać nad sposobami walki. Sześć lat żył samotny, umartwiając ciało, mo-

w skład Kom. Obch. wchodzi przedstaw. grup politycznych", p. Prezydent wyjaśnił, że — „na posiedzenie zostały zaproszone w osobach swych przedstawiciele wszystkie organizacje, znane Radzie Miejskiej i Komitetowi Obchodowemu"... Poczem omówiono w zarysach przedstawiony program obchodu, postanawiając:

- 1) W dniu 3 maja święto w całym mieście;
- 2) Dekorację miasta chorągwami narodowymi;
- 3) Mszę polową z kazaniem i procesją;
- 4) Poświęcenie miejsca pod kopiec Konstytucji 3 Maja i rozpoczęcie sypania tegoż;
- 5) Odczyty o dniu 3 Maja — w niedzielę, 30 kwietnia, i w dzień uroczystości;
- 6) Sprzedaż nalepek, chorągiewek, broszur i znaczków.

Dochód całkowicie przeznaczyć na szkolnictwo. Na ostatku postanowiono wybrać z pośród siebie Wydział Kierowniczy, który, będąc pod przewodnictwem Prezydenta, zajmie się szczegółowym opracowaniem programu i będzie miał w swem ręku główny kierunek całej organizacji wraz ze sposobami, urzeczywistniającymi powyższe plany.

Przez głosowanie kartkami zostali do Wydziału powołani: pp. ks. S. Bielski, J. Dębski, M. Glogier, P. Jarzyński, S. Ojrowski, B. Przyłęcki, K. Staniszeński, H. Sipowicz i St. Wroncka.

Wobec przewidywanego wyjazdu dyrektora P. Jarzyńskiego z Radomia na przeciąg tygodnia czasu, wszedł na tegoż miejsce, posiadający z kolei największą ilość głosów, przezes zarz. II Wzajemnego Kredytu — p. Aleksander Lessel.

Pierwsze posiedzenie Wydziału Kierowniczego odbyło się następnego dnia, t. j. 22 kwietnia w obecności: prezydenta — p. T. Przyłęckiego, jako przewodniczącego i całego składu, za wyjątkiem ks. prefekta — S. Bielskiego.

Postanowiono:

Zorganizować Komisję Wykonawczą, a raczej rozdzielić się na cztery sekcje: Uroczystości relig. — pp. M. Glogier i ks. Adam Popkiewicz, delegat duchowieństwa parafialnego; prasowa — pp. J. Dębski i A. Lessel; odczytowa — pp. St. Wroncka i H. Sipowicz; wreszcie finansowa — mec. K. Staniszeński wraz z kooptowanymi członkami Komitetu pp: J. Szustrem, St. Bielskim i Zdz. Woszczyńskim.

Następne posiedzenie tegoż Wydziału Kierowniczego odbyło się 25 kwietnia, również w sali sesyjnej magistratu i również pod przewodnictwem p. prezydenta oraz w obecności wszystkich członków Wydziału, za wyjątkiem p. Dębskiego, którego w sekretarjacie zastąpił p. Lessel.

W czasie obrad odczytano list, podpisany przez pp. Bilka i Epszteina, adresowany do Komitetu Obchodowego Uroczystości 3 Maja, zawierający żądanie przyjęcia do składu Komisji Wykonawczych (kooptowanie) p. Stan. Cyrańskiego, jako del. Wydz. Nar. Postanowiono zakomunikować pp. Bilkowi i Epsztejnowi, że żądanie ich przedstawione będzie na najbliższym posiedzeniu Kom. Obchodowego do rozpa-

trzenia, zaznaczając tymczasowo, że Wydział Kierowniczy nie jest upoważniony do powiększania swego składu przez osoby nienależące do grona Członków Komitetu.

Przyjęto do wiadomości redakcję depeszy, wysłanej do J. E. Biskupa djecezji sandomierskiej z prośbą o pozwolenie na mszę polową oraz postanowiono pogadankę informacyjną o Konstytucji 3 Maja, projektowaną do wygłoszenia w Stow. Robotników Chrześcijańskich w dniu 30 kwietnia, wciągnąć do programu obchodowego.

Na zakończenie uchwalono ostateczny układ całego programu — dla przedstawienia przez Prezydenta miejscowym władzom okupacyjnym.

Trzecie z kolei zebranie Wydziału Kierowniczego odbyło się 27 kwietnia w pełnym składzie, za wyjątkiem pp: Dębskiego i Sipowicza. Na którym: przyjęto do wiadomości, iż pozwolenie na mszę polową od J. E. Biskupa sandomierskiego nadeszło oraz uchwalono między innemi, zaprosić do Kom. Obchodowego przedstawiciela Stowarzyszenia Nau-
czycieli.

W dniu 29 kwietnia, o godz. 5 po południu, odbyło się w sali sesyjnej Magistratu, drugie ogólne zebranie Komitetu Obchodowego, któremu przewodniczył p. M. Glogier. Przybyło 23 członków, a między nimi delegat Polskiego Związku zawodowego — p. Stefan Mierzejewski.

Postanowiono:

Wnieść do protokołu z poprzedniego zebrania wyjaśnienie, że: „Wydziałowi Kierowniczemu przysługuje prawo kooptacji osób, nienależących do Komitetu, jedynie do Komisji wykonawczych" — o ile, rzecz naturalna, okazałaby się tego potrzeba.

17 głosami contra 6 wypowiedziano się przeciw Komitetowej sprzedaży broszury o Konstytucji 3 Maja, wydanej przez D. W. w Piotrkowie; wszakże uznając ją za zupełnie kwalifikującą się do rozprzestrzenienia prywatnego.

Zgłoszenie delegacji P.P.S. do składu Komitetu Obchodowego uznano za niemożliwe do uwzględnienia z przyczyn czysto formalnych.

Na mistrza ceremonii postanowiono prosić p. Izzydora Cywińskiego, komendanta miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Liczbę maksymalną delegatów, pragnących przyjąć udział w procesji, jako przedstawiciele rozmaitych zgrupowań, ustanowiono 12.

Poruczono p. Radoniowi, sierżantowi i jednocześnie zastępcy delegata biura Oficera Werbunkowego Legionów, zwrócić się w imieniu Komitetu Obchodowego do Komendy grupy Legionów, znajdujących się w Kozienicach, z propozycją wydelegowania do uroczystego pochodu i mszy polowej kompanji legionistów.

Powołano przez aklamację specjalną Komisję Kopcową, w skład której weszli: pp. J. Dębski, K. Normark, St. Ojrowski, F. Osiański i K. Staniszeński.
d. c. n.

Przegląd polityczny.

Z frontów bojowych da się przeprowadzić następujący skrót działań:

Francuski — ożywiona, ciągła działalność artyleryjska i minowa.

Włoski — ofenzywa wojsk austro-węgierskich posuwa się stale naprzód.

Balkański — w uśpieniu.

Kaukaski — Rosjanie w dalszym ciągu postępują w kierunku Mozuli. Zajęcie miasta Rewanduz, leżącego 75 klm. na południowy zachód od Bitlisu, przecięło komunikację turecką na lewym brzegu Tygrysu z Djabekirem i Mozulem.

Rosyjski — nic nowego albo.. bez ważniejszych zmian.

Inne sprawy, związane z działalnością wojenną i polityczną, również nie przedstawiają nic wielkiego. Pewnymi wszakże cechami głębszego znaczenia są:

Uzbrojenie prawie wszystkich państw francuskich floty handlowej w działa. *Daily News* wzywa rząd angielski do podobnej akcji, tłumacząc, że to będzie najlepszy środek przeciw napaściom łodzi podwodnych.

Powstanie w Irlandji zostało zupełnie uspokojone, nie tylko przez rząd, ale i odezwami niektórych stronnictw politycznych irlandzkich. Asquith, premier rządu angielskiego, wszedł do składu irlandzkiej rady tajnej, a tem samem stał się faktycznym członkiem rządu irlandzkiego. Jest to pierwszy wypadek, że angielski prezes ministrów zasiadać będzie w tajnej radzie irlandzkiej. Biuro Reutera donosi iż trybunał policyjny zdecydował — sir Rogera Casement'a i Bailey'a, głównych przywódców powstania irlandzkiego, stawić przed sądem przysięgłych.

Coraz głośniejszy słychać -o zamiarze powołania na naczelne stanowiska kierownicze akcji frontu rosyjskiego — wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i generała Ruzskiego.

Sensacyjną wieść komunikuje W. A. T.: jakoby w czasie uczty, wydanej w Moskwie, w hotelu Ermitage, na cześć gości francuskich — Vivianiego i Thomasa, miał głowa miasta, Czełnokow, wygłosić między innymi następującą mowę: „Pewne koła rządowe rosyjskie wytoczyły walkę na śmierć organizacji komitetu wojenno-przemysłowego. Spodziewać się można szybkiego rozwiązania, stworzonego w Moskwie przez przemysłowców, dzieła obrony kraju, a to dla tego, że reakcyoniści rosyjscy nie mogą znieść żadnego objawu samodzielności. Zwracamy się do was, przedstawiciele sprzymierzonego narodu wolnego, i prosimy o pomoc przeciwko wrogowi w naszym rządzie“. Przedstawiciele Francji podobno wysłuchali tych słów w zakłopotaniu i.. nic na nie nie odpowiedzieli.

Ta sama agencja telegraficzna komunikuje, że szwajcarska rada federalna zawiadomiła poszczególne kantony szwajcarskie, iż wszystkie metale, znajdujące się w obrębie Szwajcarii, przechodzą na własność rządu szwajcarskiego.

Jest to zapewne ostrożność przed możliwymi nadużyciami rozmaitych aferzystów, prowadzących pośrednie operacje handlowo-dostawcze z władzami rządów, poszukujących tej kategorii dostaw.

W Szwecji wykryto sprzysiężenie na życie króla Gustawa. Przypisują organizację tego agentom angielskim i rosyjskim. Aresztowani zaś wskazują na anarchistów.

Kronika

Do ludności Jen. Gubernatorstwa wojskowego! Na Rozkaz Najwyższy Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, mego Najmilsiejszego Pana, obejmując urząd generał-gubernatora wojskowego na austr.-węg. obszarze okupowanym w Polsce. Na tem stanowisku witam jaknajgoręcej ludność powierzonego mi kraju.

Zasady sprawiedliwości i życzliwości, któremi mój znakomity poprzednik przy sprawowaniu rządów tego kraju się kierował, będą mi również służyły za wskaźnik. Od Was natomiast oczekuję, że nienagannym zachowaniem się ułatwiecie mi życzliwe i przyjazne postępowanie.

Wierny intencjom mego Dostojnego Monarchy, któremu dobro Wasze leży na sercu, skieruję me dążenia ku temu, aby według najlepszych sił łagodzić dalej ciężkie rany, zadane krajowi wojną i popierać dalszy pomyślny rozwój tego kraju.

Zwracam się do Was wszystkich o poparcie mnie w tej pracy; odnoście się do mnie z pełnem zaufaniem.

Lublin, dn. 9 maja 1916 r.

C. i k. Generał-Gubernator wojskowy:

Karol Kuk zbrojmistrz polny, w. r.

MIEJSCOWA:

Nadzwyczajne podskoczenie cen, z powodu toczącej się obecnie wojny, na produkty żywnościowe jak również na środki lecznicze i opatrunkowe, postawiło Szpital Ś-go Kazimierza w Radomiu w tak krytycznem położeniu, że zaledwie wiegiutuje i jeśli społeczeństwo nie przyjdzie z doraźną pomocą, to z powodu braku funduszy na kupno produktów żywnościowych i innych niezbędnych przedmiotów,

Zarząd Szpitala pozbawiony będzie możności przyjmowania nadal chorych, potrzebujących leczenia.

Ponieważ ostateczność ta byłaby wielką klęską dla biednej ludności miasta Radomia i okolic, i tak przeżywającej obecnie bardzo ciężkie chwile, z powodu niesłychanej drożyzny i braku zarobku z przyczyny zamknięcia fabryk, przeto Zarząd Szpitala św. Kazimierza, ufny we współczucie miejscowego społeczeństwa, postanowił w dniu 21-ym maja r. b. urządzić w Radomiu sprzedaż znaczka na korzyść pomienionego Szpitala, mając niepiłonną nadzieję, że znajdzie poparcie wśród mieszkańców m. Radomia i okolic i, że ofiary popłyną obficie.

Z uwagi, że Szpital Ś-go Kazimierza obsługuje niemal całą Ziemię Radomską, Zarząd Szpitala zwraca się z gorącą prośbą do zamieszkujących obywateli, o ile w oznaczonym dniu nie będą znajdować się w Radomiu, aby łaskawie zechcieli ofiary na Szpital przesyłać pod adresem Starszej Siostry Miłosierdzia, Adelajdy Jędrzejowskiej, a wzamian wysłane im zostaną znaczki i odpowiednie pokwitowania.

Kurator Józef Wojdacki.

Starszy Ordynator J. Olewiński.

Z powodu spóźnionego otrzymania powyższej odezwy nie mogliśmy tej zamieścić w numerze zeszłym naszego pisma; wnikając wszakże w rozpaczliwą treść, podajemy dzisiaj, mając przekonanie, że wszelkie datki i w każdym czasie będą więcej niż mile widziane przez Zarząd Szpitala; tembardziej, że do ofiarności są wzywane szlachetne sfery nie tylko miejscowe, ale i pozamiejscowe.

Red.

Zmiany nazwy miast. C. i k. Naczelny Wódz Armji zarządził mocą uprawnienia Najwyższej władzy na obszarach Polski, podlegających administracji wojskowej austriacko-węgierskiej, że miasto Nowo-Aleksandrje należy w przyszłości oznaczać historyczną nazwą Puławy, zaś miasto Iwangorod nazwą Dęblin.

Rodzice, którzy nie będą posyłać dzieci swych, znajdujących się w wieku szkolnym, do szkół, będą karani grzywną lub aresztem. — Tej mniej więcej treści zawiadomienie rozesłał Inspektor szkolny przy radomsk. Kom. obw., p. Paczosa, do zarządów gminnych i nauczycieli szkół. To świadczy o wprowadzeniu u nas oddawna pożądanego systemu przymusowego nauczania.

Odczyty prof. Straszewskiego zakończyły się w ubiegłą sobotę, zamykając cykl oświatowy zawsze doniosłego znaczenia, a który długo pozostanie w pamięci mieszkańców Radomia, co można przesądzać już chociażby z tej frekwencji, niebywalej na nasze stosunki, jaką się cieszyły codziennie przez cały ciąg trwania sześciodniowego. Za trudy niesione dla idei dziękowała w imieniu słuchaczy p. A. Szczepaniakowa, niemniej wszakże jesteśmy przekonani, że i szerszy ogół naszego społeczeństwa czuje wielką wdzięczność dla Szanownego prelegenta, składającego na ołtarzu rodzimego szkolnictwa tak wielką ofiarę ze swego talentu i wiedzy.

Pocztówka z uroczystego obchodu 3 Maja, wydana przez firmę fotograficzną „J. Grodzicki“, ukazała się w handlu detalicznej sprzedaży i odznacza się gustownym wyglądem. Niezależnie od tego i wartości pamiątkowej, jest jeszcze pod jednym względem godną zaznaczenia, gdyż — dochód ze sprzedaży został przeznaczony na szkoły polskie w Radomiu.

Orkiestra 93 pułku, konsystującego w naszym mieście, urządziła w zeszłą niedzielę koncert w parku Kościuszki — na cel dobroczynny. Swoją piękną grą uprzyjemniała czas licznie zgromadzonym słuchaczom i przyniosła zasiłek jednej z naszych społecznych instytucji, mianowicie, jak dowiadujemy się — Szpitalikowi dziecięcemu.

Zaznaczamy to, podkreślając spełniony czyn obywatelski.

Znaczek, sprzedawany w ubiegłą niedzielę, jak komunikują nam niektóre kwestarki, wywoływał u wielu nabywców uwagi, że jest stosowany za często. Zupełnie słusznie, lecz co począć, gdy potrzeba do tego zmusza? W dodatku potrzeba wielka, bo — ratunek siedziby zdrowia mas, które, zwłaszcza w czasie obecnym, tak straszliwie tej pomocy potrzebują. Wszakże drobnym datkiem nie uszczuplimy nadmiernie swych funduszy, a czyż koniecznie dawać dużo? — „od ziarnka do ziarnka, a zbierze się miarka“.

Wszystkie nawiąski pomalowane szyldy mają zniknąć pod grozą kary — tej mniej więcej treści ukazało się obwieszczenie w Lublinie, wydane z rozkazu władz. Wszędzie mają zostać napisy wyłącznie polskie.

Przydałoby się to samo rozporządzenie i u nas.

Podziękowanie.

Nie mogąc jeszcze osobiście, składam za pośrednictwem niniejszego serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy mi okazali tyle życzliwości i serca w czasie ostatniej mojej parotygodniowej niemocy. W pierwszym zaś rzędzie: Sz. Doktorowi Adamowi Horczakowi — za troskliwą i bezinteresownie niesioną pomoc lekarską; redaktorowi Cz. X. Jankowskiemu — za szczerze ofiarowaną gotowość pomocy koleżeńskiej i p. L. Klinowskiemu wraz z całym gronem przyjaciół — za ich, jak już wyżej zaznaczyłem, życzliwość i serce.

H. Sipowicz.

PERFUMERJA. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
---	--

Dwa krety. (Z bajek wojennych).

Jeden kret do drugiego powiada: — Mój krecie!
Coś się dzisiaj odmienił stan rzeczy na świecie.
Z nór nas powypłaszali dziś ludzie, i sami
Ryją i ryją... Zwie się to ich „fugasami”,
„Okopem“... W ziemi kryje się dziś siła zbrojna,
jak krety lub robactwo...

— Ha, cóż chcesz? to wojna —

Rzekł drugi kret: — a w wojnie człowiek przykład bierze
Z tego, co wymyśliło swym rozumem zwierzę —
A potem zoologów twierdzą orzeczenia. —

Pierwszy kret rzekł: — iż człowiek królem jest stwo-
[rzenia.

Powiem — tu drugi: — jeśli nasze wzięły sekrety
Człowiek za wzór, to królmi nie ludzie, lecz krety...
Ale to, o czym tutaj mówimy, mój krecie.

Jeśli ci żywot miły, zachowaj w sekrecie.

Może człowiek kreciego przejął kunszt żargonu...

Pst! Sza! Patrz tam, czy widzisz? — drut od telefonu!

To mówiąc, obaj kreci, przepłoszeni w norze,

Wyszli i w zrujnowanym zamieszkali dworze.

A choć ten lokal pozór miał nieco złowieszczy,

Pająków tam dość było, karaluchów, świerszczy...

Mieli co jeść. Tam kłopot o chleb ich nie truje,

Bo robaków się jeszcze dziś nie rekrutuje.

Jeśli chodzi o żywność, powiem (pod sekretem)

Że lepiej niż człowiekiem dziś być, jest — być kretem.

Zje pajaka na obiad, świerszcza na wieczerzę

I z kartki żywnościowej naśmiewa się szczerze,

I w ogonku nie musi wystawać przed sklepem...

Dziś stanowczo być lepiej tem stworzeniem ślepem.

(Ill. Kur. Codz.)

Jan Lemański.

7-mioklasowy Zakład Naukowy Żeński **Marji Gajl**

w Radomiu (Długa 19).

Egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczną się
15-go czerwca, a po wakacjach 1-go września.
Wszelkich informacji udziela kancelarja szkolna
od godz. 9-ej do 3-ej.

Czytelnia dla Młodzieży

otwartą została przy

„Czytelnia Nowości”

Szeroka 7 — parter,

stale zaopatrywanej w najnowsze książki polskie,
niemieckie i francuskie.

Magazyn Obuwia **E. Stankowskiego**

w Radomiu, ulica Lubelska № 28.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.
Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie 1. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo
od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.